

Śmieci są wszędzie i nie sposób ich nie widzieć. Spotkanie ze Stanisławem Łubieńskim

Julia Kapala

Natalia Szostak, prowadząca spotkanie, rozpoczęła od niedwuznacznego cytatu z *Książki o śmieciach*. Wybrała fragment opisujący zanieczyszczenia nad polskim morzem w czasie wakacji, po czym przekornie spytała gościa, jak się czuje w Sopocie.

Poważnemu tematowi ekologii towarzyszyły także anegdoty, jak ta o znalezieniu plastikowej kulki w rybie. Od tamtej pory Stanisław Łubieński nie jada już ryb. Był to dla niego swoisty „decydujący moment”, tak jak wtedy, kiedy po raz pierwszy zrozumiał, że śmieci są wszędzie. – *Jak już raz zacznie się je dostrzegać, to potem ciężko ich nie zauważać* – dodał.

Śmieciowa depresja

Łubieński przyznał, że wiele osób uznało jego książkę za depresyjną, choć to nie było jego intencją. Uważa, że wszystko, co robimy w celu ochrony środowiska jest cenne i pomimo tego, że wiele z tych wysiłków może się wydawać bezsensownym zadaniem, to warto to robić. Mimo że czasem rzeczywistość może być przytłaczająca. Opowiadając o akcjach zbierania śmieci w Zakopanem przyznał, że jest to dosyć karkołomne zajęcie. – *W pewnym momencie musieliśmy się poddać* – relacjonował. Szybko się okazało się, że cała polana była wysypiskiem, śmieci pod śmieciami, pokruszone szkło wbite w ziemię. – *Można się było przy tym załamać* – dodał.

Zapytany o protesty klimatyczne i rolę młodzieży w wywieraniu presji na rządy i dorosłych w kwestiach ochrony środowiska, Łubieński przyznał: – *Może są w stanie wywrzeć jakiś wpływ na rodziców, ale stąd jeszcze daleka droga do Mateusza Morawieckiego*. Dodał jednak, że w jego odczuciu są to bohaterowie, ponieważ dzieci nie powinny myśleć o przyszłości, tylko cieszyć się życiem, a mimo wszystko wychodzą na ulicę w obronie Ziemi.

Szeroka definicja śmiecia

Łubieński, opowiadając o konsekwencjach jego najnowszej książki, stwierdził, że jest nią refleksja nad bezmyślnością naszych działań, nad krótkowzrocznym pojmowaniem przyrody, a także niemożności dostrzeżenia dalekosiężnych konsekwencji naszych zachowań. Jako przykład przytoczył historię wizyty w papugarni, która jest jego zdaniem bardzo depresyjnym miejscem, gdzie ptaki cierpią, a jego jedynym celem jest chęć zarobienia na infantylnym podejściu do przyrody.

Na spotkaniu padło też pytanie o to, czy billboardy są śmieciami. Autor odparł, że przy pisaniu książki zrozumiał, jak bardzo wąsko definiował śmieci i że istotnie billboard do nich należy. Generuje tak zwany „hałas wizualny”, czego na wielką skalę można doświadczyć na przykład odwiedzając Zakopane. – *Tak bardzo do tego przywykliśmy, że dostrzegamy tę anomalię dopiero wtedy, gdy wyjedziemy gdzieś, gdzie nie ma tego typu zjawisk* – dodał. – *W Polsce przeszliśmy przyspieszony kurs kapitalizmu, nie było czasu, aby przemyśleć takie rzeczy, aby te wszystkie zmiany zachodziły harmonijnie*.